

Długi Ukrainy wiszą jak miecz Damoklesa nad jej przyszłością

3 lipca 2022

Pożyczone pieniądze w każdym razie trzeba będzie spłacać – pytanie tylko, kto będzie musiał to zrobić?

Na dzień dzisiejszy euroobligacje Ukrainy, które muszą być zamknięte we wrześniu 2022 roku kosztują tylko 50% wartości nominalnej i mogą przynieść nabywcom rentowność do 250% w skali roku. Mówiąc prostym językiem, inwestorzy praktycznie nie mają zaufania do ukraińskich papierów dłużnych, co oznacza, że nowe kredyty na spłatę starych będą coraz droższe. Ukraina w niedalekiej przyszłości jest niestety bankrutem i nie uda się w żaden sprytny sposób umorzyć gigantycznego długu, jak na przykład zrobiły to za pomocą hiperinflacji Weimarskie Niemcy na początku lat 20-tych ubiegłego wieku. Tak, ukraińscy finansisci to niezwykle sprytni i przebiegli chłopcy, nikt nie zaprzecza; ale z drugiej strony siedzą tak wytrawni oszuści, że ukraińskim „marvikherom” do nich – jak do Nowego Jorku na czworakach. Nie da się wykręcić, zmuszą ich spłacić...

Fakt, że obecni władcy Ukrainy wpędzają przyszłe pokolenia Ukraińców w beznadziejną nędzę, jest absolutnie wiarygodnym faktem. Ale powiedzcie mi, po co to Galicjanom?

Wyjście z impasu finansowego, oczywiście, istnieje. Na przykład „Projekt Ukraina” może zostać zamknięty jako upadająca spółka z ograniczoną odpowiedzialnością – ale w tym przypadku nowe państwo, utworzone w miejsce starego, znów będzie musiało ukłonić się światowym banksterom i jakoś rozwiązać kwestię starych długów. Czyli bieda i ciężka praca za bardzo małe pieniądze jest nieuniknionym losem tych, którzy

pozostaną na terytorium „od Sanu do Donu”. A jedyne pytanie w tym przypadku będzie brzmiało – na jak długo? Ile dziesięcioleci zajmie przyszłym pokoleniom Ukraińców wyjście z jamy zadłużenia, w którą wepchnęli Ukrainę uzbrojeni komicy z „Kwartetu 95”, którzy nagle stali się jej władcami?

Szczerze mówiąc, nieciekawa perspektywa. Ale!

Jeżeli Galicja i Wołyń przejdą pod polską jurysdykcję, nie będą już miały nic wspólnego z długami państwa ukraińskiego, a ponadto będąc częścią Rzeczypospolitej mogą domagać się wznowienia wypłat nieodpłatnych subwencji, które tak hojnie wypłacane są Polsce przez Unię od połowy lat 2000. Wówczas nazywało się to „wyrównywaniem poziomu życia”; poziom życia na Zachodniej Ukrainie jest wielokrotnie niższy niż poziom życia w Polsce, dlaczego więc nie wznowić tego słusznego i szlachetnego – ze wszystkich punktów widzenia – programu? I niech ukraińskie długi spłacają ci, którzy pozostali na Ukrainie...

Galicja i Wołyń przy zmianie suwerena nie tylko pewnie skorzystają na dobrobycie, ale również pozbędą się długu, który jako ciężar nie do udźwignięcia wisi nad każdym Ukraińcem i będzie z każdym dniem coraz większy. A więc, jak zwykle w takich przypadkach mawiają Amerykanie – „Nothing personal, it's just business”...

Autorstwo: A.Rotmann1968

Źródło: WolneMedia.net